Nr. 1. Kraków, dnia 1. stycznia 1910. Rok 3.

REFORMA URZĘDNICZA

Pismo poświęcone sprawom Urzędników państwowych.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: Kraków, Strzelecka 11.
Prenumeratę i wszystkie pieniądze wogóle przesyła się pod adresem: Wny. Adam Wanicki, Sąd krajowy cywilny w Krakowie.
Manuskrypty niszczy się. Tajemnica autorstwa ściśle zastrzeżona.

Prenumerata roczna K 4·—, półroczna K 2·—, kwartalna K 1·—. Numer pojedynczy 40 h.
Ogłoszenia (inseraty) kosztują od wiersza drobnym drukiem za pierwszy raz 20 h, następnie po 10 h. — „Nadesłane" od wiersza drobnym drukiem po 40 h za każdy raz.

Wszystkim P. T. Posłom do Rady państwa przypominamy obowiązek popierania spraw urzędniczych w Parlamencie i przy każdej sposobności.

Groźne zapowiedzi.

Dziennik wiedeński „Zeit" pomieścił w grudniu z. r. znamienny artykuł, inspirowany widocznie ze sfer decydujących, w sprawie najważniejszego działu przyszłej pragmatyki urzędników państwowych, t. j. kwestyi przydzielania poszczególnych kategoryi urzędniczych do rozmaitych rang płacy.

Według informacyi tego dziennika, byłoby zamiarem rządu podzielić cały stan urzędniczy na cztery kategorye, według ukończonych studyów. Do pierwszej należeliby urzędnicy z ukończonym uniwersytetem i dla tych byłby otwarty awans do najwyższej rangi, — do drugiej urzędnicy z jednym egzaminem państwowym z uniwersytetu, lub politechniki z awansem do złotego kołnierza, — do trzeciej urzędnicy ze świadectwem dojrzałości, uzyskanem w szkole średniej, awansujący w trzech ostatnich rangach, a wyjątkowo do rangi VIII, do czwartej reszta urzędników, bez ukończonej szkoły średniej, z awansem tylko do X. rangi.

Na tej operacyi wyszedłby oczywista najlepiej skarb państwa, poczyniłby wiele milionów oszczędności i to kosztem najbiedniejszych urzędników, tworzących co najmniej trzy czwarte całego personalu, kosztem urzędników certyfikatowych i tych, którzy mozolną pracą, mimo braku ukończonej szkoły średniej, wyjątkowo dobili się stanowiska państwowego urzędnika.

Artykuł dziennika „Zeit" wywołał w interesowanych sferach kolosalne wrażenie. Zaraz też udali się do redakcyi tego pisma reprezentanci „Centralnego Związku urzędników państwowych" we Wiedniu, aby wyjaśniła, co artykuł ten ma oznaczać i kto go inspirował. Redakcya nie dała pożądanej odpowiedzi, wykręciła się tylko wymówką, iż nie otrzymała go ze sfer bezpośrednich, t. j. rządowych, tylko od trzecich osób. Naturalnie w Austryi inspiracye tych sfer nie posuwają się jeszcze tak daleko, by były udzielane redakcyom na urzędowym papierze, z urzędową pieczęcią i liczbą dziennika podawczego. To jednak nie zmienia w niczem istoty faktów i nie uchyla źródła, z którego powstały.

Dlatego też artykuł dziennika „Zeit" musimy uważać jako sondę, puszczoną między urzędników państwowych, celem wybadania, jak się zachowają, gdyby rząd wystąpił z podobnym projektem w ciałach ustawodawczych. Rząd liczył widocznie, iż staną za nim pierwsze dwie, a może i trzy proponowane kategorye urzędnicze, dla których zmiana taka byłaby rzekomo korzystniejsza. Zawiódł się jednak w swoich rachubach, bo spotkał go energiczny protest niemal wszystkich kół urzędniczych, przewidujących, że precedens taki i dla nich byłby niebezpieczny.

Swoją drogą, w swoich fiskalnych aspiracyach rząd grubo się spóźnił. Przed kilkunastu laty, gdy reorganizacya stanu urzędniczego była w toku, a tysiące urzędników całą swoją karyerę kończyły na XI. randze, przyznanie im dziesiątej rangi możeby mimo głosów protestu jeszcze dało się przeprowadzić, lecz dziś, wśród coraz trudniejszych warunków bytu, szalenie rosnącej drożyzny, państwowi urzędnicy kancelaryjni, przeciw którym zamach głównie jest zwrócony, nie dadzą się obedrzeć, ani w najmniejszej części uszczuplić praw uczciwie nabytych, wywalczonych mozolną walką przez urzędnicze korporacye.

Inspiracya dziennika „Zeit" pozostanie jednak dla urzędników państwowych pobudką do czujności. Urzędnicy zrozumieli, że pragmatyka służbowa, kuta dla nich w tajemnicy, może im zgotować groźne, jawne, lub podrywkowe niespodzianki. Muszą więc stać na straży swoich interesów i ewentualnie postarać się, aby projekt rządowej pragmatyki, o ile w nim będą strony ujemne, lub postanowienia niewyraźne, dwuznaczne, w komisyi parlamentarnej uległ zupełnemu, dla urzędników państwowych korzystnemu przekształceniu. Lepiej bowiem dłużej poczekać na dobrą pragmatykę, niż przyjąć projekt, któryby miał dla urzędników znaczenie miecza Damoklesa, lub brzytwy, przyłożonej do gardła.

I jeszcze jedno. Teraz i ci urzędnicy, którzy wykorzystują owoce cudzej pracy przez to, że nie należą do organizacyi, a biorą udział w zdobyczach, przez nie wywalczonych, powinni zrozumieć, jak wstrętnem jest ich pasożytnictwo, na jak wielkie stan urzędniczy i ich samych naraża niebezpieczeństwo. Przynajmniej więc teraz, gdy stowarzyszenia urzędnicze czeka ciężka praca

celem obronienia i rozszerzenia obecnego stanu posiadania, powinni co do jednego zapisać się do urzędniczych organizacyi, by organizacye te otrzymały pomoc moralną, zdolną powstrzymać sfery rządzące od nieludzkich zakusów.

Łączmy się więc tem silniej w organizacyach, bo niebezpieczeństwo za pasem! *r.*

Ostatnie wiadomości w sprawie pragmatyki.

Z końcem grudnia b. r. nadesłał nareszcie rząd austryacki do prezydyum rady państwa projekt ustawy w sprawie pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych.

Projekt ten jest potwierdzeniem naszych, wielokrotnie objawianych zapatrywań, których wyrazem także artykuł p. t.: „Groźne zapowiedzi“, pomieszczony w dzisiejszym numerze, iż rząd będzie chciał poczęstować urzędników taką pragmatyką służbową, aby była, mimo pozornych korzyści, zaostrzeniem obecnych stosunków, nawet pogorszeniem ogólnej materyalnej sytuacyi.

Pragmatyka opiera się na osławionym wzorze pruskim i w tym duchu reguluje stosunki urzędników do przełożonych, sprawę stowarzyszeń urzędniczych, postępowania dyscyplinarnego, przepisów kwalifikacyjnych i t. d.

Do najważniejszych przepisów należy określenie sposobu, według którego urzędnicy państwowi mają automatycznie awansować. Jest on zupełnie analogiczny do zapowiedzi, pomieszczonej w wyżej wspomnianym artykule.

Pragmatyka dzieli rzeczywiście cały korpus urzędniczy na cztery kategorye, według poprzednio ukończonych studyów.

Do pierwszej kategoryi należą urzędnicy z ukończonemi szkołami wyższemi. Mają otwartą karyerę zasadniczo do VI. rangi, wyjątkowo do wyższych, a awansują do XI. rangi po 2 latach, do X. po 4., do IX. po 6., do VIII. po dalszych 6 latach i t. d.

Do drugiej kategoryi zaliczono urzędników, którzy uczęszczali na uniwersytet, politechnikę, lub inną wyższą szkołę, lecz jej nie ukończyli, posiadają atoli przynajmniej jeden egzamin państwowy. Urzędnicy ci mają otwarty awans do VIII., częściowo do VII. rangi. Awans ten jest przeciętnie o 25% dłuższy, niż urzędników pierwszej klasy.

Do trzeciej kategoryi należą urzędnicy z maturą ze szkoły średniej. Ci po trzech latach praktyki przechodzą do XI. rangi, po dalszych 6 do X., po 7 do IX., wreszcie po dalszych 8 do VIII. rangi i na tem kończą swoją karyerę.

Czwarta kategorya obejmuje resztę urzędników państwowych ze studyami wyższemi niż szkoła ludowa, więc przeważnie urzędników manipulacyjnych z certyfikatem urzędniczym wojskowym. Ci mogą awansować tylko w XI. i X. randze.

Bliższe szczegóły o nowej pragmatyce pomieścimy w następnym numerze, albowiem wiadomości te otrzymaliśmy w chwili zamknięcia numeru, więc brakło miejsca na szersze omówienie. Konstatujemy jednak, **że projekt ten wywołał największe oburzenie we wszystkich kategoryach urzędników państwowych,** jako reakcyjny, odbierający im poważną część zdobyczy, które długoletnią, mozolną walką, z wielką biedą potrafili dla siebie uzyskać. Urzędnicy pierwszej kategoryi, niby najwięcej uprzywilejowani, już na mocy dotychczasowych norm mają szybszy awans. Urzędnicy drugiej kategoryi, zatrzymaliby tylko to, co posiadają obecnie. Urzędnicy III. klasy straciliby 25% dotychczasowych korzyści, a położenie najliczniejszej rzeszy urzędników państwowych klasy IV. stałoby się wprost rozpaczliwe i doprowadziłoby może w tych sferach do formalnej rewolucyi urzędniczej.

Nie ulega też żadnej wątpliwości, iż z chwilą rozpoczęcia dalszych obrad parlamentu, z powodu powyższego projektu będą przypuszczone na rząd gwałtowne ataki. Ostateczne następstwa będą takie, że parlamentarna komisya dla spraw urzędniczych projekt ten gruntownie zmieni, lub mu po prostu kark skręci.

Na razie spodziewa się rząd tym środkiem powstrzymać dotychczasowe dążenia stanu urzędniczego do dalszego polepszenia bytu. Czy się jednak nie przeliczył, okaże niedaleka przyszłość. *r.*

Sprawy sądów w Izbie panów.

Z okazyi uchwalenia ustawy, dopuszczającej skrócenie praktyki sędziowskiej z 3. na 2 lata w okręgach wyższych sądów krajowych we Lwowie, Krakowie, Tryeście i Zadarze, wypowiedział prezydent lwowskiej apelacyi, dr. Tchórznicki, w Izbie panów, której jest członkiem, znamienną mowę, określającą fatalne stosunki, panujące w sądownictwie galicyjskiem.

Że względu na wielką doniosłość tej mowy, podajemy ją w streszczeniu, a nasze uwagi pomieszczamy na końcu.

Mówca wskazał przedewszystkiem na to, że niedostatecznego dopływu kandydatów do stanu sędziowskiego nie należy przypisywać brakowi prawników, lecz brakowi widoków w zawodzie sędziowskim i przeciążeniu sędziego pracą kancelaryjną, która prawników wprost odstrasza od wstępowania do służby sędziowskiej. Chodziłoby o ulżenie przedewszystkiem sędziom w taki sposób, ażeby wielką część agend sędziowskich przekazać odpowiednio wyszkolonej kancelaryi sądowej, poczem wystarczyłoby mniej sędziów i nie trzebaby większej ich liczby. Z drugiej strony mogliby być sędziowie lepiej dotowani i mieliby lepsze widoki karyery. Nie obniżenie, ale zwiększenie wymogów byłoby wskazane, aby pozyskać do zawodu sędziowskiego ludzi doborowych. Co do przydzielenia kancelaryi części pracy sędziów, nie może mówca podzielić zapatrywania, aby to zarządzenie organizacyjne było możliwe do przeprowadzenia w krótkim czasie.

Stosunki w galicyjskich okręgach sądowych, a szczególnie w Galicyi wschodniej i na Bukowinie, są takie, że pomoc jest nagląca i konieczna i nie można jej dłużej odkładać. Mowca przytacza szereg dat z ostatniego roku. W jednym z sądów powiatowych na Bukowinie miał jeden sędzia w ciągu roku do załatwienia 774 procesów cywilnych i 6.489 spraw bagatelnych. W jednym oddziale lwowskiego sądu powiatowego sekcyi I. było w ostatnim roku do załatwienia 1.053 procesów cywilnych i przeszło 2000 bagatelek. Nie trzeba fachowca, aby zrozumiał monstrualność wymagania, by jeden sędzia, choćby nie wiedzieć jak zdolny, mógł w podobnych warunkach należycie sprawy załatwiać. A zważyć

trzeba, co się dzieje, jeżeli podczas nieobecności kolegi jeden sędzia musi objąć dwa takie oddziały. Mowca czytał w pismach wiedeńskich słuszne i przekonywujące artykuły o przeciążeniu sędziów wiedeńskich, ale zawarte tam cyfry, z pewnością wysokie w stosunku do tego, co jeden człowiek może zrobić, budzą w porównaniu z cyframi, odnoszącemi się do Galicyi i Bukowiny, prawie uczucie zazdrości.

Wynikiem tych stosunków jest w owych krajach nadzwyczajne przeciążenie personalu sędziowskiego, a w takich warunkach kwalifikacya wyroków i ich umotywowanie musi niekiedy wiele pozostawiać do życzenia, powodować opóźnienie i zastój. **A jest to tem gorsze, że wskutek niedostatecznej liczby sił kancelaryjnych** także zaległości ekspedytu w wielu wypadkach idą w tysiące, co wywołuje skargi stron, zwłaszcza tych osób, które na zachodzie przyzwyczaiły się do szybszego traktowania spraw, a które nieraz z takiego powodu osobiście atakują sędziego. Zażalenia te, w wielu wypadkach ze stanowiska strony rzeczowo uzasadnione, wywołują złą opinię o sędziach, którzy pod nadmiarem pracy upadają i za zbyt pośpieszne wyroki, przeoczenia, lub opóźnienia pociągani są do odpowiedzialności. O naukowem kształceniu się sędziów w takich warunkach niema mowy. Niejeden bardzo zdolny, umysłowo wysoko stojący z czasem się zużywa. Ostatnimi czasy mnożą się nawet w sposób zastraszający wypadki ataków nerwowych, wywołanych przepracowaniem; zdarzają się wypadki ciężkiej neurastenii, które są powodem, że wielu sędziów przedwcześnie ustępuje. Rychła pomoc jest więc konieczna, a możliwa jest tylko przez skrócenie sędziowskiej służby przygotowawczej na dwa lata.

Brak ukwalifikowanych kandydatów nie jest stałym objawem w Galicyi. Po wprowadzeniu nowej procedury cywilnej w Galicyi nastąpiło znaczne pomnożenie posad sędziowskich, co skończyło się w roku 1903. Wówczas mówiono, słusznie czy niesłusznie, że odtąd stosunki awansowe w służbie sędziowskiej będą gorsze i to miało ten skutek, że chwilowo dopływ z uniwersytetów zmalał, tem bardziej, że w innych gałęziach administracyi państwowej można było natychmiast otrzymać adjutum, na które w sądownictwie trzeba było czekać. Skoro więc młode siły dopiero po trzech latach mogły przystępować do egzaminu sędziowskiego, więc mniejszy ich napływ, który nastąpił od r. 1903, daje się dopiero teraz odczuć. Dopiero od r. 1907, Galicya wykazuje niewystarczającą liczbę egzaminowanych kandydatów sędziowskich.

Do tego przyłącza się fakt, że w r. 1907. weszła w życie nowa ustawa pensyjna, która czas służby obniżyła na lat 35, co znowu miało w następstwie ustąpienie wielu starszych sędziów i nagłe zawakowanie wielu posad. Wreszcie z okazyi wejścia w życie w r. 1907, ustawy o sprostowaniu ksiąg gruntowych kreowano 30 nowych posad sędziowskich. Te trzy przyczyny razem sprawiły, że liczba egzaminowanych kandydatów nie pokrywa obecnego zapotrzebowania.

Mowca omawiał stosunki awansowe w okręgach galicyjskich i wykazywał, że nie są one bynajmniej tak niekorzystne, aby odstraszać prawników od wstępowania do sądu. Zgodnie z wywodami ministra sprawiedliwości wyraził przekonanie, że byłoby błędem, gdyby obawiano się pogorszenia kwalifikacyi sędziów w razie skrócenia służby przygotowawczej. Poziom egzaminów sędziowskich pozostanie ten sam, a komisye egzaminacyjne nie będą, jak dziś, stały pod naciskiem konieczności, żeby może przez zbytnią względność przepuszczały niektórych mniej odpowiadających kandydatów. Bądź co bądź jest pożądane, aby w tej mierze minister sprawiedliwości udzielił pewnych wskazówek komisyom egzaminacyjnym. Przytem mowca wyczerpująco uzasadnił potrzebę zniesienia pracy domowej przy egzaminie sędziowskim i oświadczył, że raczej zaleca się. by kandydaci byli obowiązani na temat przez się wybrany wypowiadać wykład i przeprowadzić nad nim ustną dyskusyę z komisarzami egzaminacyjnymi.

Mowca ubolewa, że w sprawozdaniu komisyi wyeliminowano pracę domową jedynie dla tych, którzy po dwóch latach zgłaszają się do egzaminu; tworzy się w ten sposób pewne różniczkowanie, które, choć niesłusznie, może wywołać nieprzyjemny pozór, jakoby żądano od kandytów, którzy krócej służyli, mniej, niż od innych.

Wreszcie wyraża nadzieję, że niebawem stworzone będą warunki takie, iżby możua stawiać jak najwyższe wymagania co do wykształcenia młodych sędziów, odpowiednio do wyjątkowych przywilejów stanu sędziowskiego.

Mowa ta wywołała w sferach sądowych żywe zadowolenie, bo przeciążenie sędziów galicyjskich, zwłaszcza po powiatach, jest rzeczywiście potworne i musi wzrastać, jeżeli nie będą zarządzone radykalne zmiany.

Przeciążenie sędziów **odbija się jednak jeszcze więcej dokuczliwie na urzędnikach kancelaryjnych**, którzy bardzo często, jak murzyni za czasów okrutnej niewoli, pracują po kilkanaście godzin dziennie, w kancelaryi i nocami w domu, aby nie było restancyi, gdyż inaczej cała maszyna sądowa musiałaby stanąć. Tej anomalii także trzeba zaradzić. Eksc. Tchórznicki słusznie podkreślił, i żnaczną część agend, prowadzonych dotąd przez sędziów, należy, aby im ulżyć, przydzielić stosownie wyszkolonym kancelaryom sądowym. Jeżeli jednak rząd równocześnie posad urzędników kancelaryjnych nie podwyższy do tej normy, iż bez wyjątku we wszystkich sądach mogłoby być przeprowadzone jednorazowe urzędowanie, ubezpieczające jako tako od kilkunastogodzinnego przeciążenia pracą, istniejącego przy urzędowaniu dwurazowem, dokąd rząd w tym stopniu ilości posad urzędników kancelaryjnych nie powiększy, iżby ci urzędnicy w domu nie potrzebowali wyrabiać zaległości, dotąd o racyonalnem funkcyonowaniu galicyjskiego sądownictwa myśleć nie można.

O reorganizacyę taką całe społeczeństwo, we własnym interesie, powinno się energicznie upomnieć. *r.*

Komunikat Stowarzyszenia sądowych urzędników kancel. dla zachodniej Galicyi „Własna Pomoc“ w Krakowie.

Kosa śmierci spada dość często w nasze szeregi. I obecnie zabrała nam dwóch kolegów, a to starszego oficyała, Teodora Zabierzewskiego z Krosna, w 60. roku życia i oficyała Józefa Glütha z Tarnowa, w 52, roku życia. Obydwaj zmarli byli dobrymi kolegami i ojcami rodzin, które przez swą śmierć osierocili.

Że droga ich żywota nie byłą wysłaną różami, to pewna, ale czy za wiele w niej nie było cierni?

Jeżeli tak, niech Wszechmogący w nagrodę cierpień doczesnych, przyjmie ich do siebie i da im w nagrodę walk życiowych, spokój wieczny.

Żegnamy Was z oddali, nie mogąc rzucić na trumny Wasze grudki ziemi, zato żegnamy Was tem szczerzej i z tem większą boleścią, życząc Wam spokoju w Panu.

Pozostałym rodzinom ślemy szczere wyrazy współczucia, będąc pewnymi, że zmarli koledzy byli dobrymi mężami i ojcami rodzin, przez co też poniesione straty są dla nich straszne. Niechaj tedy przynajmniej szczery żal kolegów ukoi ból tymi ciosami dotkniętych rodzin.

Nie po raz pierwszy nawoływujemy kolegów, zalegających z wkładkami miesięcznemi, do wyrównania zaległości i widocznie częste przypominanie tego obowiązku wobec Stowarzyszenia spowszedniało im tak dalece, że nie wywiera już na nich pożądanego skutku. Bez względu jednak na tę obojętność, musimy przypomnieć jeszcze raz P. T. kolegom, że niema organizacyi, którąby bez wpłacania unormowanych wkładek mogła istnieć, a tem bardziej, spełniać przyjęte na siebie obowiązki.

Dlatego jeszcze raz i to stanowczo ostatni, prosimy o wyrównanie zaległości, jeżeli już nie całkowite, to przynajmniej częściowe, gdyż w przeciwnym razie, trzymając się ściśle zapadłej uchwały, zmuszeni będziemy wszystkich P. T. kolegów, zelegających z wkładkami bez usprawiedliwienia ponad dwa miesiące, wykreślić ze Stowarzenia, tem samem pozbyć się bezpożytecznego balastu.

Z ogłoszeniem szczegółowej listy zaległości, z podaniem nazwiska i sądów, przy których ci koledzy są zatrudnieni, wstrzymujemy się do następnego numeru, licząc na to, że ambicya sama nie pozwoli im doprowadzić do publikacyi swych nazwisk.

Zobaczymy!

Dla ilustracyi, jak dalece można być niekonsekwentnym w stosunkach do Stowarzyszenia, niech posłuży za przykład wypadek, który zaszedł w ubiegłym miesiącu.

Jeden z kolegów, zalegający z wkładkami przez sześć miesięcy, wniósł prośbę do Wydziału Stowarzyszenia o udzielenie mu zapomogi w formie pożyczki, pozwalając na ściągnięcie z tej pożyczki zaległych sześciu wkładek miesięcznych.

Czy to mają być drwiny, czy rzeczywiście ten kolega tak dalece jest naiwnym, że myśli, iż fundusze nagromadzonej krwawicy koleżańskiej na to istnieją, by je od czasu do czasu rozdrapywać?

Walne Zgromadzenie postanowiło, wbrew referatowi Wydziału w roku 1909, pożyczek nie udzielać. Pomijając jednak tę uchwałę, musimy zaznaczyć, że żądać może od nas tylko ten, kto obowiązkom statutowym zadosyć uczynił. Wobec tego nie wiemy, jakiem słowem mamy nazwać przytoczone postąpienie owego pana kolegi, aby nie użyć słów rubasznych.

Koledzy! Bądźcie raz godnymi tego nazwiska i nie szczędźcie grosza tam, gdzie do ofiarności powinniście być pochopnymi. Oszczędzajcie go gdzieindziej. Gdzie?, to sami najlepiej ocenicie.

Między nami jest tak mało prawdziwych kolegów, godnych tej nazwy, że aż wstyd, iż jeszcze obecnie, po tylu nawoływaniach, taki sąd wydajemy, a wydajemy go na podstawie dwurocznego doświadczenia.

Brak łączności, brak szczerości i wzajemnego zaufania, to główne cechy tej niekoleżańskości. Do wszystkiego damy się użyć, ale dla siebie, dla swych spraw stanowych, brak nam chęci i czasu. Mało jest takich, którzyby szczerze dla ogółu chcieli pracować. Prywata górą! Nic niema świętego dla tych panów i to tak dalece, że na dążności zorganizowanych kolegów, pragnących wspólnego dobra i wytężających swe siły w tym kierunku, potrafią jeszcze rzucać kalumnię.

Miesięczna wkładka do Stowarzyszenia wynosi jedną koronę, I tę koronę nie każdy z nas chce złożyć na ołtarzu wspólnej pracy i potrzeby. Wiele jednak takich koron rzuca się na marne rzeczy! Nie chcemy już mówić na jakie, podnosimy jednak, że właśnie ta korona jest powodem, iż tak wielu kolegów znachodzi się poza szeregami Stowarzyszenia. Wprawdzie ci panowie zasłaniają się tem i owem, lecz to tylko proste wymówki, nieraz niezgrabnie używane, że śmiech budzą z jednej, a wstręt z drugiej strony, z powodu niby oszczędności grosza, godnej zastosowania gdzieindziej.

Prosiliśmy już kilka razy o wywarcie wpływu na kasyna w celu uiszczenia prenumeraty za ubiegły czas, o spowodowanie, aby „Reforma Urzędnicza" przez kasyna była prenumerowaną. Widocznie nie ma się tem kto zająć, lub po prostu nie chce nikt nawet kilka słów we własnym interesie powiedzieć, bo dotychczas ani od jednego kasyna prenumerata nie została uiszczoną.

Przypominamy zatem tę sprawę i inne, w poprzednim komunikacie poruszone, do łaskawego poparcia.

Tyle o nas samych, a o rzeczach stanowych, które rząd otoczył w tym roku straszną tajemnicą, nawet nic stanowczego donieść nie jesteśmy w stanie.

Przeznaczono 20.000 kor. na system trójkowy, lecz dotychczas nic z tego nie dano, przynajmniej dla apelacyi krakowskiej.

Prawdopodobnie tak ta sprawa, jak i sprawy pragmatyki, oraz czasowego awansu, wejdą niebawem pod obrady parlamentu.

Tyle wiemy, mimo ścisłych tajemnic, że rząd pragmatykę i awans czasowy chce wreszcie doprowadzić do ostatecznego załatwienia. Chodzi tylko o to, czy projekt pragmatyki i czasowego awansu, przez rząd nam narzucony, będzie odpowiadał temu, o co my prosimy i co dla nas jest koniecznem.

Na każdy wypadek czuwa nad tem „Związek-Związków" i „Centralny Związek w Wiedniu".

Nie przesądzajmy więc sprawy i czekajmy cierpliwie na wyniki, a przekonamy się o szczerości zamiarów rządu i o poparciu nas, przez naszych zastępców w parlamencie, JWP. posłów.

Na dzień 6. lutego 1910 postanowił Wydział zwołać Walne Zgromadzenie. Program spraw, na Walne Zgromadzenie przeznaczonych, ogłosimy w następnym numerze.

Dziś zwracamy się do P. T. kolegów z prośbą, aby swe wnioski i zamierzone referaty wcześnie Wydziałowi Stowarzyszenia nadesłać zechcieli, t. j. na trzy dni przed Walnem Zgromadzeniem (§. 23).

Przedewszystkiem prosimy o wnioski co do ewentualnej zmiany statutów. Jest to sprawa bardzo ważna, a prosiliśmy już o to w poprzednich komunikatach.

Przypominamy ją zatem i zwracamy uwagę, że już czas najwyższy, aby tę pracę rozpocząć.

Kilku kolegów wydziałowych z obwodów poskładało swe godności. Zwracamy się więc do nich z prośbą, aby, jeżeli z tych godności stanowczo rezygnują, postarali się, by w ich miejsce wybrano innych, tak, aby na Walne Zgromadzenie, w dniu 6. lutego 1910 odbyć się mające, zaprosić ich było można.

Prosimy na każdy wypadek o podanie do 25. stycznia 1910, kto w poszczególnych obwodach piastuje godność wydziałowego, a kto jest jego zastępcą.

Fundusz Stowarzyszenia wynosi łączną kwotę 6946 kor. 36 hal. Przesłane listy zamówień na kalendarzyk Fleischmana prosimy, po ich obniesieniu między funkcyonaryuszami sądowymi i innych dykasteryi, zwrócić na ręce sekretarza Wagnera.

Do Stowarzyszenia przystąpił kolega Piotr Krasl z Dąbrowy.

Zapowiedzianą listę niecżłonków umieścimy w następnym numerze, nie chcąc zabierać nią miejsca w tym miesiącu.

Na bursę wpłynęły kwoty:

Wny Rogowski z Biecza	1 kor.	20 h.
„ Augustynowicz z Kolbuszowy	1 „	— „
„ Zadora z Jordanowa	2 „	— „
„ Moszoro z Krakowa	1 „	— „
„ Kapec z Podgórza	1 „	— „
„ Czajka Stan. z Wojnicza	11 „	— „
„ Chochorowski z Biały	22 „	40 „
„ Sura Stan. z Leżajska	10 „	— „
Ze sprzedaży starych gazet	1 „	70 „
Z okazyi pożegnania oficyanta Szuberta, urzędnicy z Leżajska	7 „	— „
Razem	58 kor.	30 h.

Zbierającym za pamięć o Stowarzyszeniu na tem miejscu serdecznie dziękujemy.

Nieoględna gospodarka.

Złowrogą enuncyacyę wypowiedział austryacki minister skarbu, przedkładając radzie państwa projekt budżetu na rok 1910. Zapasy kasowe, które przed kilku laty wynosiły setki milionów, znikły jak kamfora. Ich miejsce zajęły setki milionów państwowego długu, zaciągniętego na przygotowania wojenne z powodu aneksyi Bośni i Hercogowiny. Budżet zwyczajny wykazuje od szeregu lat nieznany w Austryi deficyt w kwocie około 50 milionów. Wtajemniczeni sądzą, iż niedobór będzie znacznie wyższy, nawet przekroczy 100 milionów, bo już w tym roku koleje państwowe gospodarowały z nieistniejącym dochodem z podwyższenia taryf, które dopiero z 1. stycznia 1910 r. ma wejść w życie. Jednem słowem, finanse państwa zaszargane w niemożliwy sposób.

Jest to skutek nieoględnej gospodarki, państwowego życia nad stan, trwonienia milionów. Skoro bowiem przed kilku laty, o kilkadziesiąt milionów mniejsze dochody, odrzuciły setki milionów na zapas, to taki efekt finansowy, że po kilku latach znikają kolosalne zapasy, a znacznie zwiększone dochody nie wystarczają na pokrycie bieżących potrzeb, nie można nazwać inaczej, jak gospodarką w całem słowa znaczeniu nieoględną i lekkomyślną. Austryaccy ministrowie skarbu zapomnieli o zasadzie, iż wydatki powinny być stosowane do dochodów, a przez to sprowadzili na państwo widmo bankructwa.

Wprawdzie temu obecny minister skarbu chce zapobiedz, lecz obrał do sanacyi drogę najfatalniejszą — nowe podwyższenie podatków, które całym ciężarem spadnie na warstwy ekonomicznie najsłabsze, a odbije się także dotkliwie na położeniu urzędników państwowych.

Doświadczenie poucza, iż każda, mała nawet podwyżka podatków, znaczy się w praktyce podrożeniem wszelkich artykułów, niezbędnych do życia. Ten sam skutek wywiera każdorazowe podwyższenie pensyi urzędniczych, przez co nędza tego stanu jest objawem chronicznym.

Teraz wyobraźmy sobie, jak się przedstawi materyalna sytuacya urzędników państwowych w razie zaprowadzenia nowych podatków. Przedewszystkiem podrożeją frachty kolejowe, co musi pociągnąć zwyżkę cen wszystkich artykułów żywności, bo sprowadza się je koleją ze stron dalszych. Zwyżka cen żywności zmusi rzemieślnika, kupca, przemysłowca do podrożenia wyrobów. Tem więcej, iż równocześnie rząd podnosi także inne podatki, nawet od biednych zapałek, co chyba do potanienia rynku towarowego wcale się nie przyczyni.

Wobec takiej sytuacyi urzędnicy państwowi muszą się domagać wydatnego podwyższenia pensyi. I znowu wejdą w błędne koło. Rząd będzie się sprzeciwiał podwyższeniu, tak samo nie znajdzie ono sympatyi w parlamencie, bo grozi nowymi podatkami. Gdy wreszcie uda się wykołatać jaką podwyżkę, znowu wzrosną podatki i niepomiernie podskoczą ceny artykułów życia. Wówczas też nędza urzędnicza dojdzie do ostateczności...

Dlatego też urzędnicy państwowi powinni wobec projektu ministra skarbu, dążącego do podwyżki podatków o 50 miljonów, zająć stanowisko odporne.

Trzeba przypomnieć p. Bilińskiemu, iż w budżecie państwa, wynoszącym przeszło dwa miliardy, 50 milionów można zaoszczędzić, tem więcej, że wzrośnie wydatność dotychczasowych podatków, jeżeli nie będzie ucisku, tem samem związanie końców budżetu bez deficytu da się przeprowadzić. Dla pana ministra skarbu niech tworzy przestrogę fakt niezbity, iż, mimo wzrostu ludności, szalenie spada podatek konsumcyjny, co jest dowodem ogromnej nędzy, gniotącej biedniejsze warstwy austryackich ludów. Ten sam los może spotkać projektowane podwyżki podatków, a wówczas następstwem nieoględnej polityki fiskalnej musi być państwowe bankructwo...

Z naprowadzonych powodów oświadczamy się stanowczo przeciw nakładaniu nowych podatków, a za gospodarką, polegającą na stosowaniu wydatków do dochodu... *r.*

W sprawie nędzy urzędniczej.

(Korespondencya z prowincyi).

Pozwolę sobie uczynić kilka uwag co do bytu materyalnego urzędników niższych rang.

Tak stowarzyszenia, jak i jednostki stanu urzędniczego ciągle do bram rządowych o polepszenie bytu kołacą, nie-

stety, bramy te, grubą materyą obite — odgłosu kołatania nie przepuszczają.

To ignorowanie próśb pochodzi prawdopodobnie częściowo z braku grosza w worku państwowym, częściowo zaś z tej przyczyny, że sfery, mogące stan materyalny niższych rang urzędniczych polepszyć, nie wiedzą, a nawet przedstawić sobie nie mogą, z jakiemi przeciwnościami urzędnik n. p. XI. rangi walczyć musi, ażeby bodaj jak najskromniej siebie i rodzinę wyżywić i nie popaść w pokuszenie, zarobku tam szukać, gdzie godność urzędnika na to nie pozwala.

Zestawmy przeciętnie dochody i rozchody urzędnika XI. rangi z dodatkiem aktywalnym III. klasy.

Dochody:

Pensya po potrąceniu wszystkich rządowych opłat 161 K 11 h

Rozchody:

mieszkanie (o ile je za tę cenę dostanie)	42	K	—	h
służąca	10	„	—	„
ubezpieczenie od życia	9	„	—	„
opał (przeciętnie)	8	„	—	„
opłata szkolna	2	„	—	„
spłata długów	10	„	—	„
kasyno	2	„	—	„
gazeta	2	„	—	„
stowarzyszenie	1	„	—	„
Razem	86	K	—	h
Pozostaje	75	K	—	h

A teraz, gdzie ubranie, buty, książki szkolne dla dzieci, a broń Boże słabości — lekarz i apteka? — A, czy wolno papierosa zapalić i szklankę piwa wypić?

Z czego więc przy obecnej szalonej drożyźnie żyć z rodziną? Nawet na suchy chleb i ziemniaki nie starczy pozostała reszta pensyi, bo i te artykuły są już bajecznie drogie.

Z powyższego zestawienia widać, że na jednego członka rodziny urzędniczej ani 1 kor. dziennie na wyżywienie nie wypada, — a więc na wyżywienie siebie i rodziny ma urzędnik państwowy XI. rangi znacznie mniej, niż zwykły aresztant, na którego wyżywienie preliminuje się 1 kor. 6 hal., nie licząc innych wygód, jak proszek do zębów, szczoteczki, i t. d.

Zaznaczam z góry, iż wziąłem przeciętne zestawienie. Sługę największa część urzędników trzymać musi, gdyż mieszka w miejscowościach, gdzie ani wodociągów, ani kanalizacyi niema i zdarza się też, że żona słaba, więc pracować ciężko nie może.

Ubezpieczony na wypadek śmierci powinien być również każdy urzędnik, gdyż jakież zabezpieczenie da żonie w razie śmierci — przecież z pensyi wdowiej — która, nawiasem mówiąc, dopiero w 3 miesiące po śmierci urzędnika zostaje wypłaconą — trudno wyżyć, a czemże dopiero ma ta wdowa zapłacić pozostałe długi?

Zresztą, jeżeli córek nie ubezpieczy, z czego im sprawi wyprawę? Czyż z poborów ma jeszcze i to uciułać?

Długi też prawie każdy spłaca, gdyż mało jest takich szczęśliwców, którzyby, na samym początku karyery urzędniczej, czy to wskutek słabości, czy też wskutek innych sprzeczności w nie nie popadli.

Do stowarzyszenia należeć musimy, boć to przecież jedyna instytucya, która naszą biedą się zajmuje, a do kasyna, ewentualnie sokoła, ze względu na stosunki towarzyskie, względnie narodowe przystąpić trzeba, boć my urzędnicy powinniśmy świecić przykładem.

Ustawy podają, że niżej 2.000 kor. płacy zajmować nie wolno, toć to przecie uznanie, że niżej tej kwoty wyżyć nie można, a jakby na drwinki płaca rozpoczyna się od 1600 kor.

I dziwić się temu, że między urzędnikami panuje rozgoryczenie, — że jedynym między nimi tematem rozmowy jest „nizka płaca i bieda“ — gdy na najniezbędniejsze środki do życia brakuje grosza.

Cóż dopiero robić, gdy dzieci podrosną i do szkół posyłać je trzeba?

Kolejarze strajkowali — dostali podwyżkę — my prosimy — dostajemy obiecanki. — Cóż teraz robić? Ja odpowiedzi na to pytanie nie mam. — Może ją da który z czytelników? — Proszę.

Dzisiejszy numer wychodzi kilka dni później głównie z tego powodu, iż czekaliśmy na sygnalizowane nam wniesienie projektu pragmatyki urzędniczej, aby o tym nadzwyczaj doniosłym fakcie zaraz uwiadomić naszych czytelników. Jak się okazuje, czekanie to było niezbędne. Dalsze numery będą wychodziły w czasie normalnym, t. j. z końcem każdego miesiąca.

Potoczne uwagi!

Będąc z duszy i serca członkiem naszego Stowarzyszenia, czytam gorliwie pismo naszym sprawom poświęcone i uważam za stosowne umieścić jeszcze kilka uwag na zakończenie artykułów z 1. grudnia 1909 r. 1) „O zjeździe wiedeńskim“, tudzież 2) „Justitia fundamentum regnorum“.

Ad 1). Każdy uczciwie myślący człowiek uzna bez wątpienia, że Stowarzyszenie nasze prosperuje, bo nie tylko się zadowalnia czynnościami objętemi statutem, lecz pozatem pracuje na każdym kroku i wyjednuje najrozmaitsze ulgi dla swoich członków, których jednostka, bez interwencyi wyższej siły („la protection“), nigdyby nie przeforsowała. Jest tedy pożałowania godnem, że jeszcze dziś znaczna liczba kolegów trzyma się zdala od Stowarzyszenia, może w tej myśli, że wystarczy „dolce far niente“ i zaufanie, jakie „Fremdenblatt“ częstokroć zaleca.

Spodziewam się jednak, że nadejdzie chwila, w której każdy funkcyonaryusz państwa do swej fachowej organizacyi jak jeden mąż solidarnie należeć będzie. Wystarczy obserwować klasę robotniczą, do jakich wyników doszła wskutek organizacyi.

Niejeden podrzędny pomocnik przy budowie, bez fachowego wykształcenia i inteligencyi, zarabia dziennie więcej, niż urzędnik XI. r., a odtrąceń żadnych nie ma. Te potocznie naprowadzone uwagi niechaj posłużą za pouczenie, że łączność jest w tym czasie koniecznością!

W łączności można wszystko wykołatać, zniżki dla kąpieli, dla przedstawień teatralnych, nawet i kredyt. Uważam przedewszystkiem za racyonalne, o ile by to nie było zanadto wielkiem poświęceniem dla Stowarzyszenia, postarać się o zniżki dla jazdy tramwajowej (Ekonomats-Ermassigungskarten). Żądania takie, sądzę, dyrekcya tramwajów uwzględni, bo wiem, że bogaci oficerowie o wysokich rangach, ze złotymi kołnierzami, mają nawet karty wolnej jazdy, rzekomo w celach służbowych. Dlaczegóżby więc niebogaci urzędnicy, o kołnierzach ze zwykłej materyi, mieszkający z powodów finansowych w Podgórzu, Dębnikach, na Zwierzyńcu, w Czarnej Wsi etc., nie mieli korzystać z beneficyów humanitarnych?

Tak samo jest na czasie, by traktowanie innych spraw urzędników cywilnych na równi z armią raz miało miejsce.

Wiadomo n. p., że urzędnik wojskowy, jadąc jako osoba cywilna trzecią klasą, płaci tylko połowę biletu tej klasy, a urzędnik cywilny znacznie drożej i to dopiero za legitymacyą, zaopatrzoną stemplem na 5 koron.

Dalej wiemy, że wojsko otrzymuje gażę na kwit nieostęplowany, natomiast funkcyonaryusz cywilny, nawet najbiedniejszy, obowiązany jest uiszczać należytość według skali II.

Taksa służbowa oficera rangi XI. jest również o połowę mniejsza, niż urzędnika cywilnego tejże rangi.

Oficerowie nie potrzebują żebrać o ulgi w miejscach kąpielowych, bo prawie wszędzie mają własne, z komfortem urządzone zakłady, które im rząd postawił, czego urzędnik cywilny nie ma. Nawiasowo naprowadzam, że w bieżącym roku nasze Stowarzyszenie prosiło o nadanie wolnego miejsca w zakładzie kąpielowym Matecznego w Podgórzu dla 2 członków, ale szanowny zakład, mimo przyrzeczenia, prośbie odmówił. Na takie zawody tylko urzędnik cywilny skazany być może. Także dodatek na mieszkanie oficerów lub wojskowych urzędników nie stoi w żadnym stosunku do naszego dodatku aktywalnego, doszło nawet do tego, że pod tym względem kategorya służby cywilnej już stoi wyżej.

Równe tylko mamy obowiązki, bo stanowimy armię cywilną.

Miejmy jednak nadzieję, o ile jeszcze w tym roku, jak „Nowiny“ piszą na dniu 18. maja 1909 r., koniec świata nie przyjdzie do skutku, że postulaty nasze, zgłoszone na zjeździe wiedeńskim, przynajmniej częściowo zrealizowane zostaną.

Ad 2). Artykuł „Justitia regnorum fundamentum“ chyba uzupełnienia nie potrzebuje. Jest na wskroś tak wiernie zestawiony i tak pięknie określa wszelkie momenty naszego położenia, iż wrogowie nasi się zawstydzić i szczerze wyznać muszą, że prawda w oczy kole.

Na zakończenie tego artykułu jednakowoż niech mi wolno będzie wyrazić swoje myśli, w jakim celu jaki taki samoistny zakres działania określony został dla takiej grupy urzędniczej, na którą przełożony patrzy z góry i w jakim stosunku pozostają oddziały sądowe do oddziałów kancelaryjnych, oraz w czem źródła nienależnego traktowania szukać należy.

Wszelkie odrodzenia przychodzą ze zachodu bez względu na to, czy są zbawienne, czy też przeżyte i nieużyteczne.

W barach i innych instytucyach amerykańskich ustanowiony jest, prócz personalu kierującego, także i taki, który za drugich pokutuje „mistake — clerc“ (Sündenbock). Jeżeli strona o cokolwiek sie żali, winę się składa bezwzględnie na tę nieszczęśliwą kategoryę personalu, nakłada się nań dotkliwą karę, gdy ale strona żaląca się z litości od niej odstępuje, kara staje się niewykonalną, W ten sposób instytucya amerykańska zyskuje na powadze, strona staje się dobroczyńcą, a Sündenbock pokutuje pozornie. Niestety, nasz Sündenbock nie dla pozoru stworzony, temu się pokuta daje inaczej we znaki!... Czy my po tak ciężkiej próbie życia na coś lepszego nie zasłużyli, jak być nieszczęsnym konduktorem, na którym wszelkie grzmoty eksplodują? Oby zaprojektowana reforma kancelaryi inaczej nas wyposażyła! *Urzędnik kancelaryjny.*

KONKURSY.

L. 137.015/9. Przy Zarządzie salinarnym w Galicyi jest do obsadzenia posada kasyera w IX. randze, posada kontrolora kasowego, względnie oficyała kasowego, względnie magazyniera w X. randze i jedna posada asystenta kasowego kontrolującego, względnie asystenta kasowego, w XI. randze.

Podania do Prezydyum krajowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie w przeciągu czterech tygodni od dnia ogłoszenia.

Bliższe warunki w Gazecie lwowskiej Nr. 289 z 19/12 br.

L. 32503. W okręgu Sądu krajowego wyższego we Lwowie są do obsadzenia następujące posady kancelistów XI. rangi: po 2 przy sądach powiatowych w Brodach, Mielnicy, Obertynie i Wojniłowie, a po jednej w Sądzie krajowym w Czerniowcach, obwodowym w Brzeżanach i powiatowych w Chodorowie, Husiatynie, Jarosławiu, Komarnie, Lisku, Łopatynie, Ustrzykach i Turce.

Na posady w Brodach, Mielnicy, Obertynie, Wojniłowie, Chodorowie, Husiatynie, Lisku, Łopatynie i Turce wymagany jest egzamin hipoteczny.

Podania do 25/1 1910 do dotyczących prezydyów sądów kolegialnych.

„Gazeta lwowska“ Nr. 289 z 19/12 br.

Oficyałami zamianowani:

Kancel. Władysław Frankiewicz w Leżajsku, Jan Rożinak w Grybowie, Franciszek Grela w Leżajsku, Jan Sobusiak w Nowym Sączu.

Kancelistami:

Franciszek Sruec dla Dukli, Maks Lichtblau dla Zakliczyna, Władysław Borzęcki dla Dukli, Paweł Krawecki dla Chrzanowa, Ludwik Czajka dla Tyczyna, Jan Skiba dla Niska, Ferdynand Kolarczyk dla Krosna.

Przeniesieni:

Oficyałowie: Władysław Janikowski z Chrzanowa do Krakowa, Leon Dręgiewicz z Zakliczyna do Tarnowa.

Kanceliści: Kazimierz Goras z Dukli do Jasła, Leon Thuna z Niska do Tarnobrzegu.

Zmarli:

Oficyał kanc. Józef Glüth w Tarnowie.

Starszy ofic. kanc. ad personam, Teodor Zabierzewsk w Krośnie.

Nadesłane.

Zamiana miejsca służbowego.

Kolega z miasteczka w pięknej okolicy, w pobliżu kolei, zamieni chętnie swe miejsce służbowe z kolegą XI. lub X. rangi, za inne miejsce służbowe w pobliżu Krakowa, ewentualnie za zwrotem kosztów przeniesienia.

Bliższa wiadomość w redakcyi „Reformy Urzędniczej“ za nadesłaniem marki na odpowiedź.

Zamiana!

Kolega z prowincyi, miejscowości zdrowej, pragnie zamiany miejsca służbowego. Reflektantom udziela informacyi Łazarewicz, Maków.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.